

Panic: To był średni rok

Data publikacji: 1.01.2011 9:10

O roku 2010, bolączkach humanistyki i fascynacji nauką rozmawiamy z profesorem Idzim Panicem.

Łukasz Grzesiczak: Panie profesorze, czy to był dobry rok dla naszego regionu?

Profesor Idzi Panic: Dla regionu był to średni rok. Przeprowadzono szereg inwestycji, które powinny pozytywnie zaowocować w przyszłości, być może nawet w najbliższych miesiącach. Jakość owych inwestycji może w niektórych przypadkach wydawać się dyskusyjna, ale pomysł wyremontowania dróg od Kubalonki, Istebnej, aż po Cieszyn był niewątpliwie dobry. Nieco mniej zadowalająco wygląda, gdy przyjrzymy się kwestii inwestycji przemysłowych, tych niestety jest w naszym regionie za mało. W turystyce bilans również wydaje się dobry, dotyczy to jednak głównie obszarów typowo turystycznych jak Wisła, Ustroń, nie zaś całego regionu. Pozytywnym zjawiskiem jest także coraz większa mobilność ludzi, niejednokrotnie tłamszą ją jednak sprawy ponadregionalne. Mam na myśli, między innymi, podwyżkę VAT-u, generalnie wzrastające podatki, tutaj jednak przechodzimy już do sfery spraw krajowych.

Jest Pan związany z Cieszynem, jakie są Pana marzenia związane z miastem, w jakim kierunku mógłby podążać Cieszyn?

Cieszyn mógłby być silniejszy jako ośrodek gospodarczy. Daje bowiem niestety za mało możliwości spokojnej pracy zawodowej w przemyśle. Boleję nad tym, że z Cieszyna zniknęły przedsiębiorstwa rangi CEFANY i ZAMPOLU, w to miejsce powstały natomiast firmy o zdecydowanie innym charakterze. Jestem historykiem, zajmuję się epokami starszymi, w których działy się pewne rzeczy przełomowe. My też żyjemy w takiej epoce. Nie mam tu na myśli jedynie spraw politycznych, ale przede wszystkim sferę gospodarki i technologii. Myślę, że CEFANA i ZAMPOL były w tym obszarze pewnym niewielkim przyczółkiem rozwoju, którego obecnie brak w regionie.

Żyjemy w epoce przełomowej. Na czym ów przełom polega?

Unia Europejska w pierwotnym założeniu miała być zjednoczeniem państw, nie zaś zjednoczonym państwem. W formule tej łatwiej było odnaleźć się poszczególnym członkom. Obecnie obserwujemy dążenie do zjednoczonego państwa. Zjednoczone państwo, w miejsce państw samodzielnie istniejących, jest zatem wyraźnym przełomem. Po raz pierwszy w Europie od czasów rzymskich pojawiła się możliwość zaistnienia wspólnoty politycznej. Nie wiemy jednak czy wspólnota ta będzie koncentrowała się wokół jakiegoś jądra, czy też idei. Pierwotnie, przyczyną była tu idea zjednoczenia, wspólnota państw, teraz jednak przeważa tendencja stworzenia swoistego superpaństwa. Powstaje zatem pytanie kto w tym państwie będzie przywódcą? Czy jeden naród? Czy pochodząca z wszystkich państw wspólnota, w danym momencie najsilniejsza partia? A jeśli, to: jaką owa partia może przedstawić propozycję ideową? Jeżeli będzie to formuła, która byłaby do przyjęcia dla większej części społeczeństwa, jest szansa, że przetrwa. Jeśli jednak będzie lansowała idee, które akceptować będzie jedynie mniejszość usiłując narzucić je większości, jej szanse są niewielkie. To jest drugi przełom. Nie wiemy bowiem co z tego wyniknie. Po trzecie zaś, Europa znajduje się obecnie w sytuacji konieczności określenia stanowiska wobec kilku niezwykle istotnych zjawisk. Przede wszystkim wobec odradzającej się w oparciu o gaz i ropę potęgi Rosji, która niejednokrotnie bezwzględnie realizuje swoje interesy. Jeżeli w Europie znajdą się politycy pokroju Adenauera i Schumana pracujący razem, to Unia może - nie wchodząc w antagonizmy z Rosją - ułożyć owe relacje w sposób nie przynoszący nikomu ujmy. Jeśli jednak zajmiemy pozycje konfrontacyjne, lub też pojawią się kraje (kraj), które zechcą na tym "ugrać coś extra", Unia nie przetrwa. To wciąż otwarte znaki zapytania.

Jak na tle europejskim wygląda Polska, a zatem najważniejsze procesy, których jesteście obecnie świadkami w naszym kraju?

Chciałbym podkreślić, że zajmuję się starszymi epokami i nie pretenduję do rangi eksperta we współczesnych sprawach. Czytelnicy nie muszą więc koniecznie się ze mną zgadzać. Wyrażam jedynie swoją oceną, która jest

wyprowadzana z obserwacji przeszłości. Pewne zjawiska są powtarzalne, głównie zjawiska, które określić możemy jako modernizacyjne. Chcemy się modernizować, ale jednocześnie ponosimy zbyt duże koszty owego procesu; np. zbyt łatwo zrezygnowaliśmy z przemysłu stocznioowego, inne kraje jednak o ten przemysł walczyły. W ciągu ostatnich dwóch lat oraz już wcześniej, w latach 2002-2003, utopiliśmy przemysł stocznioowy. On natomiast pograżył przemysł około stocznioowy, np. fabryki silników. Przecież Cegielski to była naprawdę potęga na skalę europejską jeśli chodzi o ilość ale również o jakość. Teraz ta fabryka dogorywa. Na naszym, cieszyńskim gruncie przykładem jest KWK Morcinek, a za nim Elektrometal. Zbyt łatwo w ramach modernizacji zrezygnowaliśmy z walki i tego mi brakuje.

Z walki o własne interesy? Z walki o przemysł?

Z walki o modernizację wspieraną. Łatwiej nie raz jest przedsiębiorcom zagranicznym, niż krajowym. Niedawno przyglądałem się bałaganowi panującemu na kolei. Polskie koleje nie zawsze były tak absurdalnie bałaganiarskie, jak od 2 lat. Przed wojną, kiedy urzędnicy odpowiadali za pracę, słynęły z punktualności. To były, obok niemieckich i angielskich, najlepsze koleje w Europie. A był to przecież ten sam naród. Przekonanie, którego nabraliśmy po przemianach roku 1989, że rynek wszystko rozstrzygnie miał sens w gospodarkach mało skomplikowanych. Współczesne gospodarki są jednak wysoce skomplikowane. Tutaj warto - unikając etatyzmu, jak i pełnej liberalizacji (zwłaszcza w kształcie proponowanym) powinny sięgać mechanizmy wspierające. Nawet sama Margaret Thatcher, kiedy robiła liberalizację gospodarki, nie odcięła się zupełnie od jej wspierania.

Panie profesorze rozmawiamy o procesach modernizacyjnych. Jakie zmiany obserwuje Pan jeśli chodzi o naukę?

W nauce dzieją się rzeczy fenomenalne, pod każdym względem. Choć już teraz wiadomo, że nie jest ona w stanie odpowiedzieć na wszystkie nasze problemy. Na przykład nanotechnologie, rzecz absolutnie rewelacyjna, choć my w dalszym ciągu poruszamy się w jej obrębie nieco po omacku, wiele odkryć odbywa się za sprawą przypadku. Medycyna. Wiadomym jest, że medycyna w najbliższym czasie nie da nam pewnej wyleczalności raka czy innych straszliwych chorób typu alzheimer. Możemy liczyć jedynie na zupełnie przypadkowe odkrycia. Badania kosmiczne, absolutnie rewelacyjne. Cała sfera informatyki, elektroniki. To jest absolutna rewelacja. Nauka ma się na swój sposób dobrze. W Europie brakuje na nią pieniędzy, jednak wyraźnie zaczyna w tym względzie nadrabiać Azja, bo Chińczycy kształcili się na uniwersytetach amerykańskich. Kto wie, czy w przyszłości jako największy wkład Ameryki w rozwój cywilizacji nie będzie oceniane właśnie to, że na tamtejszych uniwersytetach kształcili się ludzie z całego świata i że byli dopuszczani do najbardziej zaawansowanych programów, i że uczestnicy tych badań mogli wracać do siebie.

Panie profesorze, mówi Pan z dużą satysfakcją o okryciach naukowych. Jakie trendy panują jednak w dzisiejszej humanistyce?

Humanistyka niestety nie ma się dziś najlepiej. Przypuszczalnie dlatego, że jak się wydaje, poddała się poprawności politycznej. Obserwuję to z pewnym smutkiem. Humanistyka często nie tyle wyraża się własnym zdaniem, ile transponuje panujące trendy. Na tym bym poprzestał.

Rozumiem, że tak być nie powinno.

Na tym polega grzech humanistyki. W badaniach szczegółowych na przykład historia w Polsce ma się na ogół dobrze, a nawet bardzo dobrze. Proszę jednak zwrócić uwagę, że są osoby i tematy, których w Polsce nie wolno dotknąć, bo można, mówiąc kolokwialnie, być wdeptanym w błoto. Ja wyspecjalizowałem się w tematach starszych, warsztatowo bardzo trudnych, ale bezpiecznych, a - o dziwo - i tu mamy dziś niespodzianki. Chociażby ostatnia dyskusja na temat pochodzenia Słowian pokazuje, że i tutaj próbuje się narzucać poglądy, które wyglądają na z góry narzucony kanon, a nie na poszukiwania i dyskusję. Nauka w swojej istocie polega na poszukiwaniu. Na formułowaniu pytań i poszukiwaniu odpowiedzi. Jeśli zatem tylko odpowiedź nie jest obraźliwa, powinno się podejmować dyskusję z jej treścią a nie z człowiekiem. Nadal stoimy przed koniecznością wyjaśnienia lat 1945-1990. Wciąż szeregu rzeczy o owym okresie nie wiemy. Nie wiemy chociażby tego, jak bardzo zrujnowaliśmy nasze zasoby naturalne przez ich nadmierną eksploatację. Na przykład, gdy chodzi o nasze zasoby naturalne, siarkę, czy polski węgiel obserwujemy częściowe zniszczenie złóż. Wydobywaliśmy na przykład coraz więcej węgla, do czego było coraz więcej stali, a do tego ponownie więcej węgla. W ślad za tym pojawiał się rabunek gospodarczy, a w konsekwencji krach. Możemy zaobserwować to w Bytomiu, umiającym mieście. Te i inne smutne konstatacje

nadal czekają na rzetelne badania i wyczerpujący opis.

Nasza rozmowa nieco zatoczyła koło. Na koniec zapytam zatem, czego Pana profesor chciałby życzyć mieszkańcom regionu w nadchodzącym nowym roku?

Życzyłbym spokoju i pracy.

Jedynie tyle?

Spokoju i pracy oraz zdrowia i pogodnego uśmiechu bliźnich. Mieszkańcom, sobie i panu również.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak